



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

Grudzień 2005

Nr 3

***Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony.***

Te przeciwstawne wyrażenia staropolskiej kolędy autorstwa Franciszka Karpińskiego, jak żadne inne oddają głębię znaczenia Świąt Bożego Narodzenia. Coś, co przez całą historię ludzkich poszukiwań Boga i prób Jego zrozumienia było dla ludzi niewyobrażalne, jak posiadanie granic przez nieskończoność, ponad dwa tysiące lat temu stało się rzeczywistością. Odkąd istnieje ludzkość, znane są wysiłki człowieka, który pragnie odnaleźć Boga, Tego, Któremu zawdzięcza swoje istnienie, Którego opieki oczekuje, przy Którym czuje się bezpieczny. Inne rozłożenie akcentów miała religia Izraelitów, gdzie to Bóg pierwszy wychodzi naprzeciw człowiekowi, dając mu się poznać. Ale nawet dla narodu wybranego to co dokonało się w szopie stanowiącej schronienie dla pasterzy strzegących owiec w okolicach niewielkiego miasta Betlejem, było czymś, co przekraczało możliwości ich rozumienia Boga. Bóg stał się człowiekiem.

Bóg przyszedł na ziemię podobnym do nas, stał się człowiekiem takim jak każdy z nas, przyjął radości, ale i troski ludzkiego życia. Łatwiej nam sobie to uświadomić, kiedy wyobrażamy sobie scenierię Betlejemskiej stajenki, chłód i ubóstwo w jakich Chrystus się rodzi.

I to uświadamia nam także, że nie jesteśmy sami z naszymi troskami; z nami jest sam Bóg. Jest z nami tak bardzo, że jest jednym z nas. Św. Leon Wielki mówił: „Poznaj swoją godność chrześcijaninie”. Skoro Bóg stał się człowiekiem, jakże wieka musi być godność i wartość człowieka. Jakże czymś pięknym i dostojnym jest być człowiekiem.

Czasem w życiu dopada nas brak ufności w wielkość człowieczeństwa i chęć ucieczki od niego. Kiedy jesteśmy zbyt pewni swoich sił, staramy się zająć miejsce Boga i sami decydować o tym co jest dobre a co złe. Kiedy zaś przytłaczają nas trudności życia, chcemy uciec od ludzkiej odpowiedzialności. Na te pokusy Bóg odpowiada nam swoją chęcią bycia człowiekiem. Ta świadomość jest naszą radością i umocnieniem. Radość ta powinna dotyczyć głębi naszych serc, ale niech także wyraża się w radosnym świętowaniu, w radości z atmosfery świąt, z choinki, kolęd, w radości ze spotkań z bliskimi. Tą radością chce nas obdarzyć Chrystus - Słowo, które stało się Człowiekiem.



Zwyczaje świąteczne - sposób na świętowanie

Dla człowieka wierzącego, ucznia Chrystusa, najważniejszym momentem Świąt Bożego Narodzenia jest niewątpliwie Eucharystia. Na niej gromadzi się cały Kościół, który wspomina i uobecnia Paschę Jezusa. Dlatego niezwykle istotne jest, abyśmy uświadomili sobie i przeżyli to, co tak naprawdę pozwala nam świętować te szczególne dni.

Święta są przede wszystkim czasem darowanym od Boga. Tak naprawdę, to nie my świętujemy ten czas, ale to właśnie ten czas nas uświęca, jeżeli tylko na to pozwolimy. Specyfiką Bożego Narodzenia jest przypomnienie i uobecnienie prawdy, o tym że Bóg tak bardzo nie chce być bez świata i człowieka, że historię ludzką, konkretną, jednostkową, uczynił do końca swoją własną. Tę prawdę wyznaje Kościół, kiedy woła, że wierzy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem.

c.d. na str. 2

Wcielenie Syna Bożego przemieniło cały świat.

**Niech wspomnienie tej wielkiej tajemnicy wleje
w Wasze serca radość i nadzieję, niech umacnia w Was
świadomość, że Bóg, który stał się Człowiekiem jest blisko
ludzkich spraw.**

**Bożego błogosławieństwa na czas Świąt życzą:
Ks. Proboszcz, Ks. Wikariusz, Redakcja**



18 grudzień

4 Niedziela Adwentu
2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16.;
Rz 16, 25-27.; Łk 1, 26-38.

**„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie
według twego słowa”.**
Łk 1, 38



Zwyczaje świąteczne - c.d.

Warto się zastanowić czym mogą być te święta dla nas tu i teraz, z tym wszystkim gdzie i jak jesteśmy, z tym wszystkim co z nami i wokół nas.

Zacznijmy od informacji dotyczących historii Świąt Bożego Narodzenia. Boże Narodzenie po staropolsku zwane Godami lub Godnimi Wielkimi Świątami, jedno z największych świąt chrześcijańskich, ustanowione zostało w Kościele w IV wieku.

Po raz pierwszy odnotowano je w rzymskim kalendarzu świątecznym w 354 roku. Data Bożego Narodzenia - 25 grudnia została ustanowiona w kościele nieprzypadkowo. Wtedy Rzymianie świętowali dzień narodzin Niezwycięzonego Słońca - na cześć perskiego boga słońca - Mitry. Ojcowie kościoła - pierwsi biskupi rzymscy przejęli zatem tę właśnie datę jako dzień narodzin Jezusa Chrystusa. Świąta Bożego Narodzenia, obchodzone w tym czasie, stanowiły przeciwwagę dla pogańskiego kultu słońca.

Dopiero dwa wieki później zostały wprowadzone do liturgii obchody wigilijne jako przedświęcie Bożego Narodzenia, z obowiązującym postem, modłami, czuwaniem i oczekiwaniem na święta. W tradycji polskiej obchody Bożego Narodzenia, a zwłaszcza obchody dnia wigilijnego zajmują miejsce szczególne. W całej Polsce Wigilia Bożego Narodzenia jest bowiem dniem niezwykłym i przeżywanym w sposób szczególny.

Nazwa wigilia pochodzi od łacińskich: *vigilare* - czuwać oraz *vigilia* - czuwanie, straż nocna, warta. Tak nazwany został dzień poprzedzający Boże Narodzenie - dzień 24 grudnia. Wigilię polską cechuje pełne emocji oczekiwanie na wielkie, cudowne wydarzenie, wielkie święto Bożego Narodzenia i jednocześnie niepowtarzalne święto rodzinne.

Bardzo ważne znaczenie miał zawsze świąteczny wystrój mieszkania. Obecnie, we wszystkich domach króluje pięknie przystrojona choinka, bez której trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia. Aż trudno uwierzyć, że jest to jedna z młodszych tradycji świątecznych. Pierwsze choinki pojawiły się w Polsce w XIX w. i to głównie w miastach i domach Niemców i ewangelików pochodzenia niemieckiego. Jednak stopniowo zwyczaj ustawiania w domu świątecznego drzewka rozszerzył się na całą Polskę.

Wcześniej natomiast niż choinki znano w Polsce inne zielone przystrojenia. Były to gałązki „zimozielone”, a więc świerku, jodły lub sosny, którymi strojono ramy świętych obrazów, ściany, drzwi wejściowe i furtki. Inna zielona dekoracja świąteczna charakterystyczna dla polski południowej i południowo - zachodniej: nad stołem wigilijnym

wieszano rozwidlony czubek świerku lub sosny, a później obręcze starych sit owinięte sosnowymi gałązkami. Wieszano na nich ciastka domowej roboty, jabłka, orzechy, łańcuchy oraz inne wykonane w domu papierowe ozdoby i koniecznie wycinanki z opłatka oraz duży, barwny, skleiony z opłatków „świat”. Przystrój taki nazwano: podłaźnikiem, połaźnikiem, jutką, wiechą, sadem, rajskim lub bożym drzewkiem. Wie-



rzono, że wisząca pod sufitem podłaźniczka nie tylko pięknie przystraja dom, ale posiada również różne właściwości dobroczynne, że chroni od nieszczęść i chorób, że przynosi dobrobyt, zapewnia zgodę i miłość w rodzinie, a pannom na wydaniu szybkie i udane małżeństwo. Wizyta kawalera w okresie świątecznym była bowiem traktowana jako przyjsście w konkury, zwłaszcza jeśli usiadł pod podłaźniczką i zerwał z niej jabłko lub orzecha. Wyszniętego podłaźnika nigdy nie wyrzucano. Jego pokruszone, drobne cząstki dodawano do karmy zwierzętom albo zakopywano w bruzdach zagónów na urodzaj.

Ozdoby, które wieszano na podłaźniczkach (orzechy, jabłka, opłatki) zdobyły także pierwsze choinki. Wieszano na nich również własnoręcznie wykonane ozdoby z kolorowego papieru, bibuły, wydmuszki jaj, piórka itp. Z czasem zastąpiły je ozdoby, przede wszystkim bombki z dmuchanego szkła (powszechnie obecnie stosowane), ozdoby z mas plastycznych, celofanu i cynfolii oraz elektryczne lampki.

Wigilia Bożego Narodzenia - w dawnej Polsce uważana była za dzień, którego przebieg miał decydować o całym roku. Należało zatem przeżyć go w zgodzie, spokoju i okazywać sobie największą życzliwość. Od dzieci wymagano posłuszeństwa i szczególnej grzeczności. Tłumaczono im, że jeśli w dniu wigilii nie zasłużą na karę, unikną także kar, napomnień i klapsów w ciągu całego roku.

Niegdyś w dniu wigilii mężczyźni, zwyczajowo, udawali się na połowy i polowania. Wierzano, że w tym właśnie dniu z pewnością powrócą do domu ze zwierzyną

i sieciami pełnymi ryb. Wróżyło im to także udane polowania i obfite połowy w ciągu całego roku. W domach natomiast - podobnie jak i w naszych czasach - od wczesnego świtu trwały liczne przygotowania. Kończono rozpoczęte wcześniej porządki oraz gotowanie i pieczenie wigilijnych potraw. Również wszystkie czynności gospodarskie musiały być zakończone przed zapadnięciem zmroku, przed wieczerzą, która była i jest dotychczas najważniejszym momentem obchodów wigilijnych.

Staropolskim elementem świątecznego wystroju w okresie Bożego Narodzenia były snopy zbóż, siano oraz słoma, które ustawiano w wieczerze wigilijny zarówno w chałupach chłopskich, jak i na dworach, a nawet w magnackich rezydencjach.

W niektórych regionach Polski zaszcierało słomą całą podłogę. Wszędzie, w miastach i na wsi, grubą warstwę siana kładziono na stole i dopiero na nim - lnianą płachtę lub obrus. Zwyczaj ten zachowuje się jeszcze w niektórych domach. Chociaż najczęściej na stole kładzie się już tylko małe pasemko siana. Słomę i siano kładziono w intencji dobrych urodzajów i na

pomyślność zabiegów gospodarskich, a po świętach, a niekiedy już w wigilię po wieczerze, dodawano do paszy krów i koni, aby nie chorowały i dobrze służyły ludziom. Mówiono także, że przystroje z siana i słomy przypominają mają o ubogim narodzeniu Jezusa i żłobie służącym mu za kołyskę, zapewne wysłanym sianem i słomą.

W południowych regionach Polski na stół wigilijny sypano ziarna zbóż, grochu, maku, soczewicy i na nich dopiero stawiano miski z jedzeniem w intencji dobrych plonów i zbiorów roślin, których nasiona znajdowały się na obrusie, a także tych, z których były zrobione potrawy wigilijne (kapusta, grzyby). Zapomniane zostały już niemal zupełnie inne elementy świątecznego wyposażenia wnętrza, które umieszczano w izbie na pomyślność zabiegów gospodarskich: żelazne lemieszki pługa, kosy i inne ostre narzędzia, które niegdyś umieszczano pod stołem wigilijnym, aby „krety (i inne szkodniki) roli nie psuły”, a także sznury i łańcuchy, którymi obwiązywano nogi stołu, „aby chleb trzymał się domu” i aby panował w nim dostatek.

Najważniejszą uroczystością obchodów domowych Bożego Narodzenia jest wieczerza postna zwana wilią, wigilią (jak cały dzień), pośnikiem, postnikiem, lub na wschodnich rubieżach Polski - kutią (od głównego dania - kutii, sporządzonej z pszenicy, maku i miodu). Zwyczajowo rozpoczyna się ona wraz z ukazaniem się na niebie pierwszej gwiazdy, ponieważ - zgodnie z zapisem biblijnym - w czasie narodzenia Jezusa nad grołą w Betlejem ukazała się jasna, świecąca wielkim światłem gwiazda.



W całej Polsce wieczrę wigilijną poprzedza ceremonia dzielenia się opłatkiem, świętym chlebem na znak pojednania, miłości, przyjaźni i pokoju. Wyłącznie polski obyczaj dzielenia się opłatkiem ma już ponad dwieście lat.

Najpierw praktykowany był na dworach, wśród szlachty, ale szybko rozprzestrzenił się także w innych stanach i to w całej Polsce.

Wieczera wigilijna, do której zasiadało po podzieleniu się opłatkiem, składała się zawsze z potraw postnych. Ich rodzaj oraz liczbę określa dotąd - przechodzący z pokolenia na pokolenie - obyczaj religijny i rodzinny. Najczęściej przyrządza się na wigilię 12 potraw, bo tyle jest miesięcy w roku lub - wg innej interpretacji - bo tylu apostołów poszło za Chrystusem. Większość najdawniejszych wigilijnych potraw zniknęła całkowicie z domowych świątecznych jadłospisów (z wyjątkiem kutii). Obecnie wieczera wigilijna, chociaż postna, jest za to bardzo obfita i urozmaicona. Zestaw dań wigilijnych jest nieco inny, różny w każdym domu, uzależniony od zwyczajów rodzinnego i od upodobań domowników.

W dawnych czasach z każdej potrawy wigilijnej odkładano po łyżce do stojącego przy stole, przygotowanego wcześniej skopka. Po skończonej wieczerze resztki te i opłatek stosownego koloru (przeznaczony specjalnie dla bydła), a także siano spod obrusa zanoszono do stajni i dzielono między wszystkie zwierzęta, błogosławiąc je w imię Jezusa. Starzy ludzie powiadali, że w świętą noc Bożego narodzenia każde stworzenie powinno cieszyć się z Narodzenia Pańskiego. Powiadali także, że o północy zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem. Po skończonej wieczerze, kiedy już obdzielono jadłem zwierzęta i gdy dopełnione zostały wszystkie inne zwyczaje religijne, odpoczywano i śpiewano kolędy. Po dzień dzisiejszy w czasie świąteczny Bożego Narodzenia śpiewa się w Polsce kolędy w kościołach i w domach. Koncerty kolęd polskich odbywają się ponadto w wielu teatrach; są nadawane we wszystkich programach radiowych i telewizyjnych. Nadają one niezwykły i niepowtarzalny charakter polskiemu obchodowi Świąt Bożego Narodzenia.

W wieczór wigilijny wręczamy sobie prezenty. Na ten moment z niecierpliwością czekają dzieci. Prezenty gwiazdkowe, bez których nie wyobrażamy sobie Świąt, należą jednak do najmłodszych tradycji Bożego Narodzenia. W przeszłości bowiem tylko królowie i wielmoże polscy w okresie świątecznym, najczęściej w dzień Nowego Roku lub w święto Trzech Króli, dawali cenne podarki swym dworzanom i czeladzi za werną służbę. Z czasem członkowie rodzin szlacheckich zaczęli wymieniać pomiędzy sobą różne, czasami bardzo cenne upominki świąteczne. Wręczano je sobie w dniu wigilii, na Nowy Rok, a najczęściej w Święto Trzech Króli - w „szczodry wieczór”. Mówiono wówczas, że prezenty są pamiątką hołdu i darów, jakie mędrcy ze Wschodu złożyli Dzieciątku Jezus. Zwyczaj prezentów świątecznych najpóźniej przyjął się na wsi, w rodzinach chłopskich. Trudne warunki życia i ubóstwo wielu mieszkających tam rodzin sprawiły, że dopiero w okresie międzywojennym i tylko w najzamożniejszych domach, dzieci - głównie te najmłodsze - otrzymywały na gwiazdkę, jakieś skromne łakocie: pierniki, orzechy lub jabłka.

Obecnie jest to zwyczaj powszechny w całej Polsce. W wieczór wigilijny, przede wszystkim dzieci, ale także dorośli otrzymują różne prezenty. Dzieci wierzą, że przynosi je święty Mikołaj (powszechnie), aniołek lub Dzieciątko Jezus. Kolorowe paczki z prezentami, w pięknych opakowaniach układa się pod choinką. Otwieramy je i oglądamy najczęściej po wigilijnej kolacji. Dla wszystkich dzieci jest to najbardziej emocjonujący moment uroczystości świątecznych Bożego Narodzenia.

Hej, kolęda, kolęda... czyli słów kilka o kolędnikach

Nadchodzi czas Bożego Narodzenia, czas szczególnej radości, którą tak chętnie głosimy najbliższym spotykając się przy wspólnym stole, ale i wszystkim innym składając świąteczne życzenia.

Szczególnie piękną polską tradycją jest wspólne kolędowanie i chodzenie z szopką. Chcę podkreślić, że dla katolika to nie tylko zwyczaj, ale forma wspólnej modlitwy do Nowonarodzonego. Tak więc, chętnie przyjmujemy kolędników i to nie tylko przed progiem, ale zapraszamy ich do domu i razem wyśpiewujemy chwałę Panu Jezusowi.

Modlitwa ta wymaga bardzo porządnego przygotowania także ze strony odwiedzających. Kolęda to nie może być tylko pretekst, choć niestety często się tak zdarza, do zarobienia kilku złotych. Ale nie przeczę, gdy kolęda solidna, to i tradycyjna ofiara czy poczęstunek się należy.

Tak więc nim wyruszymy, zmajstrujmy piękną szopkę. Może być oczywiście ta z poprzedniego roku, ale trzeba ją odświeżyć, poprawić czy może i oświetlić żaróweczką. Ułożymy też i przećwiczymy ładne powitanie i zakończenie. Warto również przygotować króciutki komentarz

uzupełniający treść pieśni. Ustalmy kolejność śpiewania, aby wszystko tworzyło ciekawą całość. Oczywiście koniecznie trzeba przypomnieć sobie teksty, bo to głupio, gdy domownicy chcą zaśpiewać jeszcze drugą czy trzecią zwrotkę, a kolędnicy jej nie znają. Można zrobić stroje postaci z jasełek, a już na pewno trzeba się przyzwoicie ubrać, boż to Święta. Lepiej i weselej jest chodzić w kilka osób, więcej można pokazać i mocniej zaśpiewać. No i niech wreszcie mamy sprawdzą szaliki i czapki, aby się to wszystko nie skończyło w łóżku.

Pamiętajmy, że po kolędzie chodzimy przede wszystkim dla Pana Boga, niosąc ludziom jego Dobrą Nowinę. Tak więc zachowujemy się godnie, choć oczywiście żart i śmiech temu nie przeszkadzają. Baczmy też, aby w tak piękny sposób zarobione pieniądze spożytkować na równie piękny cel.

A.P.



25 grudzień

Narodzenie
Pańskie
Msza w nocy
Pasterka
Iz 9, 1-3. 5-6.; Tt 2, 11-14.;
Łk 2, 1-14.

„Albowiem Dziecię nam się
narodziło, Syn został nam
dany”.

Iz 9, 5

Goście w Przedszkolu - 22 listopad

Bezpieczeństwo dzieci na drodze i podczas różnych zabaw jest sprawą bardzo ważną nie tylko dla rodziców, ale i dla przedszkola. Do naszej placówki na spotkanie z dziećmi zostali zaproszeni przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach. Starszy Aspirant Marek Malina z Wydziału Ruchu Drogowego, w serdeczny, miły i bezpośredni sposób rozmawiał z dziećmi o zasadach bezpiecznego poruszania się po drodze.

Dzieci wykazały dużą wiedzę w tym zakresie, ponieważ już wcześniej poznawały zagadnienia związane z ruchem drogowym. Jesienią zmrok zapada szybko i dlatego dzieci otrzymały od pani policjantki znaczki odbłaskowe, które czynią je widoczne na drodze.

Duże zainteresowanie wzbudziła pogadanka o niebezpieczeństwach, które za-



grożają dzieciom w domu. Pan policjant bardzo interesująco opowiadał o tym, cze-

go należy unikać i dlaczego, bo przecież wypadki z udziałem dzieci nadal się zdarzają. Został poruszony także temat kontaktów z dorosłymi, których dzieci nie znają.

„Obcy” stosują różne sposoby, aby wzbudzić zaufanie dzieci np. proponując cukierki lub podwiezienie do domu. Ważne jest, aby dzieci zrozumiały, że zdarzają się dorośli, którzy mają złe zamiary w stosunku do nich, ich właśnie należy się wystrzegać. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej atmosferze a dzieci miały możliwość przymierzenia policyjnej czapki. Mieli goście na zakończenie spotkania zrobili sobie z dziećmi pamiątkowe fotografie.

Dzieci powinny czuć się bezpiecznie a bezpośredni kontakt ze stróżami prawa i porządku pozostanie na długo w ich pamięci.

Bożena Kurdziel

Święto Niepodległości w Jaworniku

No i jakże tu nie świętować, gdy czas, jakby bardziej optymistyczny - nowy Prezydent, nowy Parlament i Rząd i co najważniejsze, nowe nadzieje na jeszcze lepszą i jeszcze bardziej naszą Polskę. W obliczu tych wydarzeń, człowiek czuje się dłużnikiem. Inni zrobili to wszystko dla mnie i za mnie. A ja co...? Tak więc postanowiliśmy włączyć się, tutaj w Jaworniku w tą naszą nową Polskę.

Okazja zdarzyła się niebawem - Rocznica Niepodległości. Pan Sołtys i Rada Sołectka stanęli na wysokości zadania i pierwsza w tym stylu organizowana uroczystość udała się doskonale. Lecz nie przeżylibyśmy przecież tego wspaniałego wieczoru, gdyby zabrakło życzliwości i trudu bardzo wielu osób, które go przygotowały i zrealizowały.

Chciałbym podziękować w pierwszym rzędzie Księdzu Proboszczowi za odprawienie mszy św. i piękną homilię, a ministrantom, pocztom Gimnazjum i Straży, scholi, oazie za niezwykle uroczystą oprawę liturgii. Dalej wymienić trzeba strażaków z p. Janem Burkatem na czele, którzy przygotowali strażnicę do przyjęcia gości. Nie wyglądałaby ona jednak tak pięknie, no i wogóle byłoby też głodno, gdyby nie troska naszych Pań pod kierunkiem p. Heleny Pustuły i Marii Szafranec, które przygotowały ciasta, napoje i przystroiliły stoły. Należy też podkreślić, że eleganckie zaproszenia na uroczystości oraz koordynację części artystycznej, jak i niezwykle ciekawą prezentację komputerową o tamtych wydarzeniach zawdzięczamy P. Dyrektorowi Józefowi Tomalowi.

Przypomnijmy sobie też jeszcze raz żywe i dowcipne występy uczniów szkoły i gimnazjum. Drodzy młodzi przyjaciele, nie potrafię was wszystkich wymienić z imienia i nazwiska, ale rośnijcie i żyjcie tak, jak śpiewaliście i graliście! A jak już o granii mowa, to wydaje mi się, że zespół „Chawira” z Krakowa, pod kierunkiem p. Karola Wróblewskiego, nie zawiódł nikogo. Jednak, może nie

każdy jednak wie, że „Chawira” tkwi korzeniami i prezentuje najczęściej melodie kresowe. Może będzie nam dane kiedyś jeszcze posłuchać tej niepowtarzalnej w swoim uroku muzyki. Dziękujemy Wam za ten piękny wieczór.

O wadze tego jawornickiego spotkania, niech świadczą osoby i słowa honorowych gości, którzy tu, na nasze obchody Święta Niepodległości przybyli. Zgodnie z dyplomatycznymi obyczajami rozpocznę od osób duchownych - Księdza Proboszcza i Księdza Wikariusza. A potem pozwolę sobie, już polskim obyczajem wymienić po starszeństwie p. Józefa Łapę, który przecież mógłby jeszcze pamiętać tamte czasy. Dziękujemy za piękne wspomnienia i jeszcze raz śpiewamy, tak jak wtedy wieczorem sto lat... I wreszcie kolejno, po zacności funkcji w służbie publicznej, przypomnę i podziękuję na łamach nowej jawornickiej gazety za obecność i słowa nam przekazane: p. Leszkowi Myrzonowi - Posłowi z Ziemi Myślenickiej, p. Markowi Nawarze - Radnemu i b. Marszałkowi Sejmiku Małopolskiego oraz p. Władysławowi Kurowskiemu - Wicestarście Myślenickiemu. Chcę także przypomnieć i podziękować za piękny list p. Adamowi Gumularzowi - Star-

ście Myślenickiemu, który nie mógł nas tym razem odwiedzić.

Dziękujemy Paniom: Barbarze Brzegowej, Helenie Sporysz, Janinie Szuba za ukwiecenie i pomoc. Sponsorom: starszym i młodszym strażakom, Leszkowi Cholewie, Adamowi Sołtysowi, Janowi Burkatowi, Tadeuszowi Hołujowi oraz Paniom piekącym ciasta...

I jeszcze raz dziękując, chciałbym zwrócić się do wszystkich, starszych i młodych, obecnych w tamten wieczór 11. Listopada 2005 w jawornickiej strażnicy, obecnych we wspólnym śpiewie i świętowaniu Niepodległości Polski. Cieszymy się naszą Ojczyzną i służmy jej chętnie tutaj, w naszym jej jawornickim kawałeczku. Na chwałę Panu Bogu, a ludziom ku pożytkowi.

Andrzej Pawłowski



HISTORIA KOŚCIOŁA

Drodzy Czytelnicy!

W tej rubryce chciałabym przybliżyć Państwu historię naszego kościoła, oraz przedstawić dzieła sztuki znajdujące się w jego wnętrzu i podać ich symbolikę. Mamy to szczęście, że Jawornik jest starą parafią, ma swoją historię a budynek kościoła jest dziełem pracy wielu pokoleń. Jako miejsce, w którym oddajemy chwałę Bogu jest ozdobiony w taki sposób, aby pomagać w modlitwie kontemplacji.

Jeszcze na początku lat 70- tych parafianie modlili się w kościele drewnianym, który stał na miejscu współczesnego. Zabytkowy kościół drewniany, o tradycyjnym układzie po pożarze z 1782 r. odbudowano z drewna i poszerzono o murywaną część nawy. W latach 1913- 1916 odmalowano stare, drewniane prezbiterium i wschodnią część nawy. 25. II. 1977 r. kościół został uznany za zabytek wraz z otoczeniem, a 18. VII. 1977r. jego wystrój został wpisany do rejestru zabytków ruchomych woj. krakowskiego. W 1982 r. Komisja z oględzin stwierdziła, że zabytkiem jest absyda z polichromią na ścianach wieńcowych od wewnątrz i zalecono szybką rozbiórkę celem przeniesienia jej w inne miejsce. Niefortunnie 5 dni po tym zleceniu wichura zawała dach i część ścian. Przyspieszyło to przeniesienie i obecnie stary kościółek jawornicki możemy podziwiać w skansenie okolicach dworu Jana Matejki w Krzesławicach.

Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem



od wieków polecała się szczególnie opiece Matki Boskiej. Wielość wotów wdzięczności świadczy o mnogości cudów i łask płynących z obrazu. Kult Matki Boskiej przejawia się również w ten sposób, że parafia obchodzi drugi odpust w święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

M. Sz.



Moje spotkania z bratem Rogerem

16-ty dzień każdego miesiąca był dla chrześcijan w Polsce przez 27 lat szczególnie uroczysty. Dziękowaliśmy Bogu za dar papieża Polaka zanosząc modły o wszelkie potrzebne dla niego łaski i siły do wypełnienia zadań pasterza Kościoła Powszechnego. Tegorocznej jesieni, w październiku rocznicę tę świętowaliśmy w całym kraju jako Dzień Papieski po raz pierwszy bez naszego ukochanego papieża Jana Pawła II, który odszedł do Domu Ojca. Dokładnie dwa miesiące wcześniej, na kilka dni przed rozpoczęciem Światowych Dni Młodzieży w Kolonii, 16-go sierpnia przerwane zostało okrutnie życie innego „człowieka w bieli” - brata Rogera, założyciela ekumenicznej wspólnoty w Taizé. Podczas wieczornych godzin modlitw krew wsiąkała w białe szaty. Wobec tego okrucieństwa wielu z nas wspomniało tragiczny dzień 13 maja 1981 roku, kiedy na białej sutannie Piotra naszych czasów również pojawiła się krew. Okrutna jest siła Złego, by ważyć się na takie czyny. Śmierć brata Ro-

gera to kolejna ofiara z życia, którą złożył jeden z pasterzy Kościoła. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21) pouczał apostoł narodów, męczennik św. Paweł. Do końca był wierny temu przesłaniu sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko, słowa te często powtarzał Sługa Boży Jan Paweł II..., po dokonaniu zabójstwa, w Kościele Pojednania w Taizé nie przewano modlitw, a uroczystość pogrzebową brata Rogera rozpoczęto od modlitwy w intencji zabójczynie.

c.d.n.

foto: www.taize.fr

Jan Świerczek



1 styczeń
Świętej Bożej
Rodzicielki Maryi
Lb 6, 22-27.; Ga 4, 4-7.; Łk 2, 16-21.

„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.
Łk2, 19

Historia Szkoły w Jaworniku - c.d.

Od 1 stycznia 1925 r. Kuratorium Okręgu szkolnego w Krakowie zreorganizowało tutejszą szkołę na cztero klasową, choć nauka odbywała się nadal w istniejących trzech klasach (szkoła miała wówczas 7 oddziałów).

W okresie międzywojennym szkołą kierowała Rada Szkolna Miejskowa złożona z przedstawicieli rodziców i gminy. Ten organ podlegał Radzie Szkolnej Powiatowej w Myślenicach.



Jak wynika z dokumentów, dopiero od 1934 r. odbywały się regularne posiedzenia Rady Pedagogicznej, która zajęła się kluczową funkcją szkoły, a więc dydaktyką nauczania i wychowaniem. Szczególny nacisk położono w owym czasie na nauczanie języka polskiego, historii, regionalizmu, geografii i biologii. Zabiegano o wyższą frekwencję na zajęciach, co w owym czasie nie było sprawą łatwą i kontrolowano stan czytelnictwa.

O tym, że trzeba było ze strony kierownictwa szkoły i grona pedagogicznego determinacji i wiele wysiłku, aby zmobilizować lokalną społeczność do rozbudzenia większej świadomości i odpowiedzialności za szerzenie oświaty, świadczą m.in. takie zapiski z tamtych czasów: << inteligencja teoretyczna i praktyczna słaba, praca bardzo powolna, brak dokładności i pilności >>. Przeszkodą w postępach szkolnych dzieci była niewątpliwie bieda, która na wsi była wówczas powszechna i dokuczliwa. Dobrą inicjatywą przeciwdziałającą takiemu stanowi rzeczy, było powstanie w 1931r. Spółdzielni Szkolnej, która zarobione pieniądze przeznaczała na pomoc dla najbiedniejszych oraz na zakup pomocy szkolnych. Dowodzi to, że środowisku odpowiedzialnemu za edukację nie była obojętna trudna sytuacja dzieci wiejskich, które wraz ze swoimi rodzinami musiały walczyć o przetrwanie. Dlatego szkoła angażowała się również w inne akcje o charakterze społeczno-charytatywnym. Brała udział w zbieraniu datków na rzecz dzieci bezrobotnych, prowadziła akcję dożywiania najuboższych mieszkańców, zaopatrując ich w najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe pozyskane od wrażliwych ofiarodawców. W szkole często wydawano obiady. Nie brakowało również strawy duchowej. Przejawem troski o duchowo-intelektualną płaszczyznę człowieczeństwa są organizowane w okresie międzywojennym przez młodzież Jasełka dla całej wsi. Były to inicjatywy, które miały szczególne znaczenie w środowisku o ograniczonych możliwościach udziału w jakichkolwiek akcjach o charakterze kulturalno-oświatowym. Przytoczyć należy w tym miejscu słowa ówczesnego kierownika szkoły Tomasza Kurowskiego: „Na pracach dołów spoczywa całość wychowania obywatelskiego”. Wynika z nich jak wielką wagę przywiązywano do pracy w środowisku lokalnym i zagadnień wychowawczych.

W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, głównym kierunkiem pracy wychowawczej było rozwijanie postaw patriotycznych. W szkole obchodzono wówczas bardzo uroczyste Święta państwowe - rocznice niepodległości, Konstytucji 3 Maja, jak również śmierć Marszałka Piłsudskiego.

1 września 1939 r. dzieci nie przyszły do szkoły. Wybuchła wojna. Z powodu działań wojennych nauka rozpoczęła się dopiero 18.09.1939 r. Frekwencja była bardzo niska. Był to ten etap wojny, kiedy ojczyzna znalazła się w rozpaczliwej sytuacji, bowiem została zaatakowana przez dwa sąsiednie sprzymierzone państwa, nie mając z nikąd pomocy.

Od 1940 r. pracę szkoły regulowało zarządzenie Urzędu Gubernatora Wydziału Nauki i Wychowania o niemieckim brzmieniu: „Lesestoff für polnischen Schulen”. Uczniowie byli zobowiązani prenumerować czasopismo „Ster” i czytać lektury w nim obowiązujące. Dzienniki lekcyjne były prowadzone wg wzoru niemieckiego. Natomiast nauka języka polskiego przebiegała względnie normalnie, a nauczyciele zwracali uwagę na ortografię i kaligrafię. Przykładowo w roku szkolnym 1942/43 kierownik szkoły zalecał oprzeć realizację wychowania na języku polskim i przyrodzie. Tworzono biblioteczki klasowe z dozwolonych lektur. Od 1943 r. władze niemieckie zakazały używać polskich podręczników, narzucając swój program. Na szczęście nie zapewniły nowych niemieckich podręczników, więc korzystano ze starych.

W czasie pacyfikacji 4.04.1944 r. wśród zamordowanych kilkunastu mieszkańców wsi była uczennica naszej szkoły.

Wywiad dla „BIAŁEGO KAMYKA” z mgr. Józefem Tomalem dyrektorem Szkoły Podstawowej w Jaworniku przeprowadził Jan Świerczek.

BIAŁY KAMYK: Społeczność Szkoły Podstawowej w Jaworniku stanowi ważną grupę jawornickiej wspólnoty parafialnej. Są to dzieci i młodzież, ich rodzice, spora grupa nauczycieli, również nauczyciele seniorzy, często goszczący w murach szkoły gdzie młodość, ufność i otwarcie na życie. Proszę nam powiedzieć jakie zauważa Pan relacje pomiędzy środowiskami szkoły, a społecznością Jawornika i jak je Pan ocenia?

Józef Tomal: W życiu i pracy kieruję się prostą zasadą, że sukces łatwiej jest uzyskać we współpracy z innymi niż w pojedynczym działaniu. Dlatego we wszystkich przedsięwzięciach dążę do zbudowania wokół problemów szkoły życzliwej i ciepłej atmosfery. Służy ona tworzeniu zintegrowanej społeczności szkolnej, świadomej swoich celów i dobrze się rozumiejącej. A nie jest to mała społeczność.

c.d. na str. 11

8 styczeń
Niedziela Chrztu Pańskiego
Iz 42, 1-4. 6-7.; Dz 10, 34-38.; Mk 1, 6b-11

„Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”
Mk 1, 11.

KAMYCZEK - strona dla dzieci

Chciał się Wiktuś raz dowiedzieć
Leżąc już w łóżeczku
Jak Pan Jezus się narodził
W stajni na sianeczku.

Więc kochana jego mama
Długo nie zwlekała
I historię tą przepiękną
Mu opowiedziała.

Dawno temu w Galilei
W mieście Nazarecie
Maria z mężem jej Józefem
Chodzili po świecie

Maria już od urodzenia
To święta dziewczyna
Archanioł jej zapowiedział
Że urodzi syna

I że Pan Bóg wszechmogący
To jest jego tata
Zsyła zaś na ziemię Syna
Na zbawienie świata

Tak tymczasem się zdarzyło
Że chociaż nie chcieli
Maria z mężem w długą drogę
Udać się musieli

Do Betlejem przyszli pieszo
Bo zapewne wiecie
Wtedy jeszcze samochodów
Nie było na świecie

Urodziła Maria dziecko
W szopce i na chłodzie
Bo nie było dla nich miejsca
W domu ni w gospodzie

Nad stajenką betlejemską
Gwiazda zajaśniała
Która wielkie szczęście świata
Przez to ogłaszała

Pastuszkowie, którzy w polu
Owieczki pasali
Pierwsi Panu Jezusowi
Pokłon swój oddali



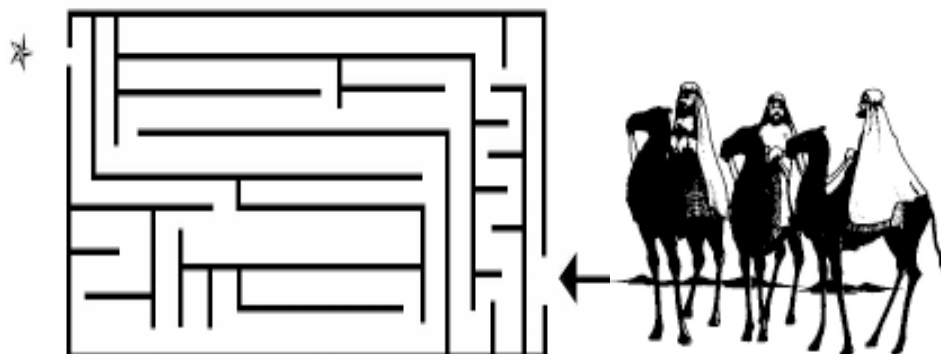
Dali mu co mieli tylko
Sami najlepszego
Bo tak chcieli obdarować
Pana Boga swego

Jeszcze Mędrcy Trzej ze Wschodu
Do niego przybyli
Bo u siebie w domu wcześniej
Gwiazdę zobaczyli

I z daleka za tą gwiazdą
Przyszli tylko po to
Aby dać mu pokłon oraz
Mirrę kadzidło i złoto.

To historia niesłychana
Jak widzicie sami
Pasterz ludzi się narodził
Między owieczkami

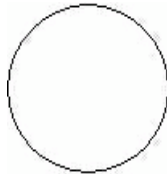
Znajdź drogę, którą Trzej Królowie dojdą do Gwiazdy.



Jak zrobić samemu aniołka na choinkę? To prostsze niż myślisz!!!

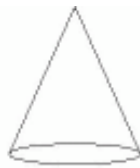
1. Z kolorowego papieru wytnij koło (dobrym pomysłem jest odrysowanie talerza na kartce, a potem wycinanie).

2. Weź piłeczkę do ping-ponga, i przebij ją igłą (albo lepiej poproś mamę, żeby to zrobiła), przeciągnij przez nią sznureczek i zrób pętelkę. Następnie weź trochę żółtej włóczki (lub innego koloru - to Twój wybór jakie aniołek będzie miał włosy) i przyklej do czubka piłeczki - masz już głowę aniołka!



3. Teraz przetnij koło i utwórz stożek - to szata aniołka.

4. Jeszcze tylko sklej szatę aniołka z jego głową i gotowe!



5. Możesz dorysować aniołkowi buzię, rączki i skrzydełka albo zrobić skrzydła z papieru lub piórek

POWODZENIA!



Koziołek

Był zwyczaj u Izraelitów, że w tak zwany Dzień Prześlągania poszczono, a potem kapłan brał czarnego kozła i wymieniał nad nim wszystkie możliwe grzechy. Ludzie czuli się uwolnieni od przewin, a kozła wyganiaли na pustynię, by tam zginał od pazurów drapieżników lub z głodu i pragnienia.

Gdy Pan Jezus urodził się w stajence, aniołowie dali znać pasterzom, by pobiegli witać małego Zbawiciela. Pobiegł Salomon i Ezechiel, pobiegł też mały Samuelek, synek Ezechiela. Samuelek miał ogromne zmartwienie. Niedawno jedna z kóz urodziła kozłatko, ale niestety całe czarne. Ezechiel aż za głowę się złapał, gdy zobaczył kozła. - Ależ to będzie kiedyś kozioł ofiarny. Taki czarny jak diabełek, że nadaje się tylko na kozła ofiarnego.

Samuelek bał się rozpłakać, bo wiedział, że ojciec nie lubi mazgajów. Ale jak tu nie płakać, gdy los małego koziołka jest przesądzony? Samuelek z żalem myślał o tym, że w ich stadzie urodził się przysły kozioł ofiarny. Zastanawiał się, jak to jest, że grzechy przechodzą na zwierzęta, które nic nie zawiniły. Czy naprawdę na kozła przejdą grzechy Efraima, który ukradł kiedyś owce ojcu Samuelowi, albo grzechy Abrahama, który stale kłamie i bije inne dzieci? Chłopczyk zupełnie tego nie rozumiał, ale bał się kogokolwiek spytać, czy to w ogóle możliwe.

Wziął kozłatko i okrył je derką, a potem położył się obok niego. Małe kozłę było takie ciepłutkie i takie miękkie, tak ufnie patrzyło na Samuelka, że chłopczyk nie mógł uwierzyć w smutny koniec swojego ulubieńca.

Nagle ojciec zaczął wołać, że pali się Betlejem. Na krzyk Ezechiela zbiegli się pasterze i ich psy. Niektórzy wołali, że trzeba ratować pogorzalców, inni, że raczej uciekać, bo ogień się rozszerza.

Nagle na niebie ukazała się skrzydlata postać młodzieńca o jasnych włosach ubranego w białą szatę. Pasterze nie mieli wątpliwości, że to anioł.

Padli więc na twarz przed wysłannikiem Boga, a anioł odezwał się: - Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz - Pan. A to będzie znakiem dla was: „Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”.

Pasterze słyszeli jeszcze śpiew aniołów:

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom...

Wszyscy widzieli aniołów i słyszeli śpiew, więc mowy nie było, by to był sen, a najstarszy, siwy już Ezaw powiedział, że trzeba odszukać Niemowlę i oddać mu pokłon. Niektórzy myśleli, że Zbawca urodził się w domu najbogatszego faryzeusza, Daniela, i chcieli tam iść, ale anioł pokazał im opuszczoną grootę, której używano jako stajni w czasie deszczu lub zimna. Pobiegli więc tam, Samuelek też, ale po drodze wstąpił po czarne kozłę.

- Co ty robisz?! - zawołał Ezechiel. - Po co wleczesz to szkaradziejstwo? Weź, synku, to ładne jagnię, z tego Mesjasz się ucieszy!

Samuelek popatrzył na zwierzątko. Rzeczywiście jagnię było bardzo ładne i bardzo wesołe, każdego by rozbawiło. Ale jego czarny koziołek widać czuł, jaki będzie jego koniec, bo opuścił łebek i wyglądał bardzo marnotnie. Chłopczyk postanowił być posłuszny ojcu. Zarzucił białe jagnię na ramiona, jak to czynili dorośli pasterze, okrył się płachtą, a pod nią ukrył czarne kozłę. Miał trochę wyrzutów sumienia, nie wiedział, jak Mesjasz przyjmie kozłę, ale śmiało wszedł do groty. Tam w kamiennym żłobie leżało Niemowlę, obok w cichej modlitwie, uśmiechnięta, ukłękła jego Matka. Pasterze oddali pokłon Mesjaszowi, a że był tak biedny jak oni, ofiarowali to, co mieli najlepszego: ser, masło, mleko, kawałek owczej skóry i wełnę na ciepłe ubranko dla Dziecka.

Ezechiel odebrał od synka jagnię i sam położył je przy Zbawicielu, aby Go grzało w chłodną noc. Jagnię przytuliło się do Chłopczyka i lizalo Go po rączkach. Samuelek schował się w ciemnym kącie groty, a gdy dorośli wyszli, z bijącym sercem wyszedł ze swego ukrycia.

- Przynoszę Ci, Panie, szkaradziejstwo - powiedział, jękając się. - Ojciec mówi, że to będzie kozioł ofiarny. Na nim mają spocząć grzechy Izraela, a potem wygnają go na pustynię, by umarł z głodu. Ale najpierw niech Ciebie zobaczy, Panie mój!

Święty Józef oburzył się na chłopca.

- Jak możesz przynosić takie zwierzę! - zawołał.

Lecz Matka Boska podniosła rękę. Ona najlepiej czuła, co cieszy jej Synka i to, co Go smuci, a mały Jezus wyglądał, jakby miał się zaraz rozplakać.

- Józefie - powiedziała spokojnie, lecz stanowczo - jakże można składać winę na kogokolwiek, nawet na czarnego kozła? Czy to on kradł, kłamał, zabijał, że ma ponieść za to karę? Ludzie odchodzą zadowoleni, że pozbyli się grzechu - ale to nie jest takie proste. Każdy sam odpowiada za swoje czyny! Każdy może pokutować i uzyskać przebaczenie, ale nie dlatego, że zabił niewinne zwierzę.

Pan Jezus uśmiechnął się do Matki, a osiołek i wół zaczęły ryczeć z radości. Matka Boża skinęła na Samuelka, aby podszedł. Wzięta z jego rąk koziołka i położyła obok jagnięcia.

- Idź, głoś, że każdy odpowiada za swoje grzechy - powiedziała do chłopca. - Syn mój jest Zbawicielem, a więc uratuje ludzi, ale do tego naprawdę nie potrzeba żadnego kozła.

Dieciątko chwyciło koziołka za szyję i przytuliło się do niego. Mały Samuelek niewiele z tego wszystkiego rozumiał. Dopiero po wielu latach pojął, co powiedziała Najświętsza Panna. Zrozumiał to, gdy poszedł za Mistrzem z Nazaretu, gdy słuchał Jego nauk.

Janina Hertz, „Legendy o zwierzętach i świętych”,
Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2004



stronę opracowała



Przecież moje bydłeta klękają w tej dobie,
Cóż się dziwię, Bóg stanął w dziecięcej osobie:
O piękności w ludzkim ciele!
O ciałeczko, jako wiele magnesu jest w Tobie!

Rączki ściaga, różowe usteczka cukrowe,
Serce gasi, twarz i oczka, piersi liliowe,
A kiedy się do Mnie śmieje,
Miłością Mi serce tleje, przestać nie gotowe.



- 8 -

ROZETNIJ WZDŁUŻ PRZERYWANYCH LINII, POZAGINAJ I ZŁOŻ W KOLEJNOŚCI STRON

Pamiętaj na dobroć, co się to stało,
Ześ przyjął z Maryi nikczemne ciało;
Panna nosiła, Panna powiła,
Grzały pieluszki, czcili pastuszki,
Monarchy witali, gdy Cię poznali.

A siano i źłódek i bydłał dwoje,
Bawiły pieszczone ciałeczko Twoje;
Powieczki łzami, jakby perłami,
Przy piersiach snęły mile spoczęły,
Sam robaczek w głodzie, a świat w wygodzie.

O! Panie Tyś z Ojca, Tyś światło z Boga,
Ubogić i Swoja Matka uboga;
Te czynią kroki Boskie wyroki,
Aby stworzony, Człowiek korony
Dostał przez Ciebie i mieszkał w niebie.

Wejrzyj na nędznych! Dawco zbawienia,
O Boże dobry, bo Tobie pienia
Oddają zorze, ziemia i morze,
Co tylko czuje, kołem się snuje,
Jak jeszcze w żywocie znał Cię w istocie.

Te same czynimy Tobie i Twemu
Ojcu i Duchowi w Bóstwie równemu,
Brzmiące okrzyki, przez swe języki,
Głębokie dzięki święty na wieki,
Troisty, jedyny, odpuść nam winy.

- 6 -

Pastorałki



- 1 -

Jacek chudy zagrał w dudy,
A my w taniec w koło budy:
A ty też, Michale, zagraj na flecie,
A za to kolędę dobrą weźmiecie.



Szymek w taniec stroił minę,
Wymuskał sobie czuprynę:
Bo mu się zagrzała w szopie czupryna,
Wyciągnął do kropli pięć garncy wina.

Na niczem nam nie zbywało,
Z szopy nam się iść nie chciało:
Aleśmy ustąpić wprędce musieli,
Gdyśmy trzech Monarchów jadąc słyszeli.

Pójdźmyż i my tam ostatni,
Czeka nas tam bal dostatni:
Pastuszków ochota, królewskie dary,
Które z rak Jezusa będziemy brali.

Cztery lata...

Cztery lata zawszem pasał [:w tej tu dolinie,:]
Jako żywo nie słyszałem [:o tej nowinie.:]

By Synaczka Panienczka miała prodić,
By panięstwo z macierzyństwem miało się zgodzić.

- 3 -



Dnia jednego...



Dnia jednego o północy,
Gdym zasnął w wielkiej niemocy,
[:Nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,
że wedle mej budy słońce świeciło.:]

Sam się czym prędzej porwałem
I na drugich zawołałem:
Na Kubę, na Maćka i na Kaźmierza,
By wstali czempredziej mówić pacierza.

Nie zaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli:
Alem ich po trochu wziął za czuprynę,
By wstali przywitać Boga Dziecinę.

Kaźmierz bowiem wszystko słyszał,
Bo na słomie w budzie dyszał:
Ale nam od strachu nie chciał powiedzieć,
Na Maćka skazywał, ten musiał wiedzieć.

Nu, Macieju, ty nam powiesz,
Ponieważ ty sam wszystko wiesz:
Widziałem, widziałem dziwne widzenie,
Słyszałem, słyszałem Anielskie pienie.

- 2 -

Słyszę z nieba muzykę...

Słyszę z nieba muzykę i Anielskie pieśni
Sławią Boga, że się nam do stajenki mieści.
Nie chce rozum pojąć tego,
Chyba okiem dojrzy czego, czy mu się to nie śni.

Słyszę z nieba muzykę, już ci to na jawie
Wyśpiewują o takiej dziwnej Boskiej sprawie:
Że Bóg przyjął stan człowieka,
Panieńskiego łaknie mleka, ku ludzkiej naprawie.

Skoczmyż rażno, kto pierwiej do szopy przyskoczy,
Jużci widzę, co nigdy nie widziały oczy:
Współ bydło z Aniołami
Bije w ziemię kolanami i w żłóbek się tłoczy.

A kto moje bydłęta nauczył mądrości,
Kto im podał do serca naukę miłości,
Iż do Dzieciny maleńkiej
I do Jego Matuleńki padły w uprzejmości?

Nierozumny osiołku! Znasz ty w ciele Boga?
O wołeczku! Bóg że to, co czci twoja noga?
Toż to Bogu niebo ciasne,
Słońce Mu się ściele jasne, na garstce barłogu.

- 7 -

A tu wczoraj kompania ta se mówiła:
Że Panna Syna na sianku w żłobie powiła.

Potwierdzają tę nowinę i Aniołowie,
Wyśpiewują dziś Gloria wdzięczni postowie.

Chwała Bogu nieskończona na wysokości,
Za te miłe charaktery z swojej litości.

W Nazareńskiej oraz Czystej, Ślicznej Panience,
W gwiazdolitaj, dziś słonecznej jasnej stajence.

Pójdźmy widzieć wielki widok nie dyskurując,
Razem, bracia, do Betlejem w skok poskakując.

Witać Pannę oraz Matkę Boga Człowieka,
Bo nas pewnie tam niebieska zapłata czeka.
Z czemże się tam pokażemy my pasteszęta,
Gdy nie mamy nic godnego my niebożęta?

Torby próżne, w nich ni serca, nie masz ni chleba,
Dla Panięcia zesłanego nam wszystkim z nieba.

Weźmy z sobą z trzody naszej choć po baranie,
przyjmie od nas malusieńkie to śliczne Panię.

Wreszcie i serca naszego Mu nie żałujmy,
Niem Panicza po kolędzie dziś udarujmy. - 4 -

Witaj Panie i Hetmanie, nasz dar nad dary,
Oto od nas wszystkich przyjmij serca ofiary.

Jeżeli chcesz i tłustego tego barana,
Niechaj będzie serce nasze wdzięczne dla Pana.

Czołem bijem przy daninie Tobie, Paniczu,
Pieluszkami skrępowany nieba Dziedzicu.

Niech Ci będzie wieczna chwała od kompanii
Całej naszej, Józefowi, także Maryi.

Pan z nieba...

Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi,
O to się z Maryi dziś Jezus rodzi;
Łaski przynosi, kto o nie prosi,
Odpuszcza grzechy, daje pociechy;
O Panie nasz święty, cud niepojęty.



Przystąpmy do Tego z swemi prośbami,
Którego oczęta spłynęły łzami;
Niech łaska Boże, Swoja wspomóżę;
Zlituj się Panie, oddal karanie
Od nas grzesznych, gdy trąba zbudzi.

- 5 -

Tworzą ją uczniowie, rodzice i nauczyciele. W szkole działa samorząd uczniowski a Rada Rodziców wspiera działania nauczycieli i dyrekcji szkoły. Szczególnie zależy mi na aktywności rodziców, którzy w dużej mierze decydują o obliczu placówki. Rodzice zabierają głos w najważniejszych sprawach związanych z życiem szkoły. Opiniują Program Rozwoju określający cele, sposoby i formy działalności szkoły, regulaminy wewnętrzne i programy nauczania. Wspomagają m.in. działania modernizacyjne budynku szkoły. Wspólnie z nauczycielami brali udział w akcji „Kalendarz”, dzięki której wyremontowano wszystkie łazienki.

Od wielu lat dążę do integracji środowiska lokalnego. W 1999 roku wspólnie z p. Anną Mirek i p. Waławem Szczotkowskim zainicjowaliśmy powstanie Stowarzyszenia Pomocy Szkole w Jaworniku, którym od początku kieruję. Od początku działalności Stowarzyszenie skupia nauczycieli, rodziców, przedstawicieli Rady Sołeckiej, radnych czyli prawie wszystkich reprezentantów społeczności Jawornika. Naszym największym sukcesem była inicjatywa powstania gimnazjum oraz budowa sali gimnastycznej, co wówczas wielu wydawało się nierealnym pomysłem.

Moja współpraca, ze wspomnianą wcześniej Radą Sołecką oraz Ochotniczą Strażą Pożarną, układa się znakomicie. Od wielu lat prezentuję sprawy społeczności szkolnej na spotkaniach Rady. Znajduję wśród jej członków wiele zrozumienia i pomocy. W ciągu ostatnich lat zakupiliśmy ze środków rady kserokopiarke, kosiarkę spalinową i kilka komputerów.

Bardzo dobre kontakty utrzymujemy z Klubem Sportowym „Jawor”. Wielu naszych absolwentów zasililo jego drużynę a szkoła, dzięki uprzejmości prezesa Franciszka Moskała korzysta z klubowego boiska. Z ogromną życzliwością dopinguję młodzież skupioną wokół Mariusza Pustuły animatora m.in. skoków narciarskich w Jaworniku. Cieszy mnie, że moi były uczni, wolny czas poświęca promocji zdrowego trybu życia wśród młodzieży Jawornika uzupełniając tym samym działalność profilaktyczną szkoły.

Ostatnio nawiązałem współpracę z nowo powstałym Ośrodkiem Zdrowia państwa Pawłowskich. Już pierwsze kontakty owocowały pogadanką profilaktyczną dla rodziców na temat szczepień dzieci. Cenię sobie doświadczenie i rady nauczycieli-seniorów, których chętnie gościmy podczas uroczystości szkolnych. Ostatnio swoją obecnością zaszczycił nas były wieloletni dyrektor szkoły Jan Bidziński z małżonką.

Dopełnieniem prezentowanych wyżej środowisk jest proboszcz ks. Władysław Salawa, który z dużą życzliwością odnosi się do naszych działań. Relacje między różnymi lokalnymi społecznościami jak widać nawzajem się uzupełniają i służą interesom szkoły jak i całego środowiska Jawornika. Pięknym przykładem integracji środowiska jest „Dzień Seniora”, który ostatnio, pomimo zamieci

śnieżnej, przyciągnął ponad 100 dziadków i babci naszych dzieci. To wielka satysfakcja dla mnie jako dyrektora jak również potwierdzenie znaczenia szkoły w życiu Jaworniczian.

BK: Jest Pan młodym Dyrektorem, jednak z dużym stażem pedagogicznym. Proszę podzielić się z nami najsmutniejszym Pana doświadczeniem oraz doświadczeniem, które sprawiło Panu największą radość w ubiegłym roku szkolnym, bądź w całej Pana działalności pedagogicznej.

JT: W 16 letniej pracy pedagogicznej miałem wiele momentów radości i satysfakcji. Jako młody nauczyciel prowadziłem do sukcesów przez wiele lat uczniów w Konkursie Wiedzy o Bezpieczeństwie w Ruchu Drogowym w gminie i powiecie (1994 - I m. w Małopolsce). Byłem dumny z pierwszych sukcesów (w historii szkoły) moich uczniów w olimpiadzie historycznej (laureaci etapu wojewódzkiego). Największy sukces wychowawczy to ten, który materializuje się w sukcesach życiowych i karierach zawodowych wielu moich absolwentów. Dziś wielu z nich prowadzi własne firmy, piastuje funkcje kierownicze, edukuje młodzież. W ostatnim roku osiągnęliśmy znaczące sukcesy na terenie gminy i powiatu myślenickiego w przeglądach artystycznych, konkursach matematycznych oraz w sprawdzianie OKE w klasie VI. Sukcesy te są możliwe dzięki zaangażowaniu, wysokim kwalifikacjom i umiejętnościom naszych pedagogów i wychowawców.

Muszę powiedzieć, że dotychczas na szczęście nie było mi dane przeżywać wielkich porażek w pracy nauczyciela. Oczywiście kiedy nie udaje się nam, w niektórych przypadkach, wpoić młodym ludziom podstawowych zasad współżycia, to mam te smutne chwile i poczucie pewnej porażki wychowawczej. Autentycznie wzruszyłem się i było mi smutno kiedy w ubiegłym roku, żegnaliśmy wieloletnich nauczycieli - p. Kuźmińskiego (był moim nauczycielem) i p. Szlachetkę.

BK: Z wielkim trudem, ale i wymiernym, widocznym dla wszystkich skutkiem, przy wsparciu lokalnych władz i społeczności buduje, remontuje i upiększa Pan naszą szkołę. Wiadomo nam, że podobnie postępuje Pan w swym życiu osobistym. Proszę podzielić się z nami jak w Pana działaniach, planach, zamierzeniach przenikają się te dwa wątki - budowanie dla społeczności i budowanie dla swej rodziny.

JT: Nieprzypadkowo swoją karierę zawodową związałem z Jawornikiem. Tu się urodziłem, spędziłem dzieciństwo, dorastałem w latach liceum w Myślenicach i studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przed wielu laty, kiedy byłem uczniem tutejszej szkoły, pamiętam zadanie pt. „Szkoła moich marzeń”. Ponieważ nie grzeszyłem talentem malarskim, opisałem moje wyobrażenia przedstawiające nowoczesną szkołę, z salą gimnastyczną, basenem, centralnym ogrzewaniem, piękną szatnią. Tak, tak dziś to może śmieszyć, ale wówczas niewielu marzyło o komputerach (bo nie wiedzieliśmy co to jest) a raczej o cieplejszych salach w zimie opalanych węglem w kaflowych piecach. Marzenie o nowoczesnej szkole, nie gorszej od szkół miejskich w poziomie nauczania jak również infrastruktury i bazy dydaktycznej dopingowało mnie do działania. Nowoczesna sala komputerowa, łazienki, nowa elewacja, szatnia to tylko ostatnie duże inwestycje, które cieszą społeczność szkolną i Jaworniczian.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę ile trudu i czasu wymaga realizacji tych zadań. Moje dzieci (a mam 2 synów) pytały ostatnio jakie plany mam na najbliższe ferie zimowe. To pytanie nie było bezpodstawne, albowiem ostatnie 2 lata ferie spędziłem w szkole remontując łazienki, a ostatnie wakacje nadzorując termomodernizację.

Mam to szczęście, że wspólnie z żoną przez 17 lat zbudowaliśmy kochającą się i szanującą rodzinę. Budowaliśmy rodzinę i równocześnie dom w bardzo trudnych dla nas czasach. Dziś z rozrzewnieniem wspominamy kopanie odwodnienia domu, szalowanie i betonowanie ław fundamentowych, tynkowanie i malowanie ścian. Wszystkie te prace wykonałem osobiście przy dużej pomocy żony. Jak w tej piosence, nie straszny był deszcz i zimno a i pora dnia nie miała znaczenia. 8 lat dosłownie dzień i noc systematycznie budowaliśmy swoje rodzinne gniazdko z którego jesteśmy dziś dumni. To mnie zahartowało i nauczyło szacunku dla pracy, który wyniosłem również z domu rodzinnego. Dlatego moja rodzina potrafi zrozumieć, że szkołę buduję i remontuję z takim samym zapałem jak własny dom.

c.d. na str. 12



Wywiad - c.d.

BK: I podobne do poprzedniego pytanie o budowę, ale tego co dotyczy umysłu i serca. W szkole owo budowanie odbywa się głównie na lekcjach, ale także podczas wielu przedstawień i organizowanych imprez, z których szkoła w Jaworniku znana jest z działań ekologicznych i wysokiego poziomu teatru i muzyki. W jaki sposób podobne cele realizuje Pan wobec swych najbliższych, już nie jako Dyrektor, ale mąż, ojciec, przyjaciel, kolega w grupie?

JT: Moje działania to przykład dla dzieci, których uczę uczciwości, porządku i szacunku dla innych. Obecnie kiedy nastąpił upadek wielu autorytetów, rodzina winna pielęgnować wspomniane wartości społeczne. Łatwiej buduje się wzajemne relacje w rodzinie w oparciu o wspólne przeżycia i zainteresowania. Wspólnie z żoną dopingujemy nasze dzieci grające w piłkę w rozgrywkach sportowych. Niedzielne popołudnia rezerwujemy dla mini golfa i przejażdżek rowerowych. W wakacje emocjonujemy się siatkówką, w którą gramy przed domem, z ogromną szkodą dla pielęgowanego od lat trawnika. Ale czego nie robi się dla dzieci! Mam marzenie, aby moje dzieci wyniosły i prezentowały w przyszłości podobny model rodziny.

BK: Bardzo dziękuję za rozmowę



Biały Kamyk w Internecie

Chcielibyśmy zaprosić Was do odwiedzania internetowej wersji Białego Kamyka. Znajdziecie tam numery archiwalne naszego czasopisma oraz galerie ciekawych zdjęć i grafik. Tylko na stronie internetowej będziemy umieszczać materiały, których nie można przedstawić na łamach gazety, a więc nagrań muzycznych, krótkich filmów, animacji, itp.

Adres, pod którym jesteśmy: <http://bialykamyk.jawornet.pl>
Czekamy również na Wasze opinie dotyczące gazety, pomysły artykułów, rysunki. Piszcie na adres email:

bialykamyk@jawornet.pl

WIZYTA DUSZPASTERSKA



- KOŁĘDA 2005

27 grudzień 2005 - Bugaj /ks. Bartłomiej Pępek/

28 grudzień 2005 - Kotoń, od Państwa Sajak do państwa Hodana /ks. Bartłomiej Pępek/

29 grudzień 2005 - od Państwa Jadwigi i Józefa Polewków do Strażnicy /ks. Władysław Salawa/

30 grudzień 2005 - Strona Północna, od pp. Bochenek do pp. Hołuj /ks. Bartłomiej Pępek/

31 grudzień 2005 - Bloki OHP /ks. Bartłomiej Pępek/

2 styczeń 2006 - Strona Północna, od pp. Knapczyków do pp. Edwarda i Jadwigi Siuta /ks. Bartłomiej Pępek/

3 styczeń 2006 - Tarnówka, od pp. Bednarczyków do pp. Kiszka /ks. Władysław Salawa/

4 styczeń 2006 - Tarnówka, od pp. Galasów do pp. Szczecińskich /ks. Władysław Salawa/

7 styczeń 2006 - dokończenie Tarnówki, od pp. Matoga i Syberia do pp. Włochów /ks. Władysław Salawa/

9 styczeń 2006 - Strona Północna, od pp. Góralików do pp. Oliwów /ks. Bartłomiej Pępek/

10 styczeń 2006 - Strona Południowa, od pp. Per do pp. Góreckich /ks. Władysław Salawa/

11 styczeń 2006 - Strona Południowa, od pp. Cieślików do pp. Wróblewskich /ks. Władysław Salawa/

14 styczeń 2006 - dokończenie Strony Północnej, od pp. Siutów do pp. Polewków /ks. Bartłomiej Pępek/

16 styczeń 2006 - Syberia, od pp. Matusiaków do pp. Kuźmińskich /ks. Bartłomiej Pępek/

17 styczeń 2006 - Strona Południowa, od pp. Renaty Braś do Kanalu /ks. Władysław Salawa/

18 styczeń 2006
- od Kanalu do pp. Twardoszków /ks. Władysław Salawa/



Myśli o Polsce i Polakach



W dwudziesty pierwszy wiek Polska wchodzi jako kraj wolny i suwerenny. Wolność ta, jeżeli nie ma być zmarnowana, wymaga ludzi świadomych nie tylko swoich praw, ale i obowiązków; ofiarnych, ożywionych miłością Ojczyzny i duchem służby, którzy solidarnie pragną budować dobro wspólne i zagospodarować wszystkie przeszerzenie wolności w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym.

Sł. Boży Jan Paweł II, Warszawa 11.VI.1999r.

Czasy, które idą, żądać od nas będą nowych mocy moralnych, duchowych, społecznych, zawodowych kompetencji, a także wysokiego poziomu kultury ojczystej, rodzinnej, która będzie pokarmem dla tych, co po nas przyjdą. Naród przecież nie umiera, tylko my się wymieniamy, a Naród trwa.

*Sł.Boży kard.. Stefan Wyszyński,
Warszawa, 24.I.1981r.*

Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej.

Sł.Boży kard.. Stefan Wyszyński, Kraków, 12.V.1974r.

Na skraju drogi ...

Stał na skraju drogi, machnął ręką jakby nie wierząc, że się zatrzymam. Nie biorę autostopowiczów, ale ten jakoś bezradnie szybko opuścił dłoń, że nacisnęłam na hamulec.

Powinien podbiec, przecież wie, że ludzie w autach zawsze się śpieszą. Szedł powoli, wlokąc właściwie, jakiś tobolek, plecak chyba. Trochę już zirytowana, zła, że uległam impulsom - czekam.

Jechał dokładnie tam, gdzie ja. Jeszcze wiele kilometrów. Bąknął- dziękuję. Pokonywaliśmy razem przestrzeń w milczeniu. Zerkaliśmy do lusterka trochę niespokojna - wzroli gdzieś w bok, bez wyrazu twarzy. Milczał. Nieznajomy młody chłopiec.

Trochę już żalowałam, że go zabrałam z tego skraju drogi. Było w nim coś dziwnego.

* Czy pani może się zatrzymać się gdzieś na kawę?

Może to i pomysł!

Pusty zajaad, kawa niespecjalna.

* Bo ja, proszę pani, jadę do dziewczyny.

Nic dziwnego.

* Ale, proszę pani, ona nie chce ze mną rozmawiać. Napisała taki dziwny list - że nie rozumiem jej i że koniec. A było tak cudownie. Dlaczego tak napisała?

* Nie wiem mój chłopcze. Może spotkała innego?

* Innego? Proszę pani, my się kochamy - dlaczego?

No tak - My się kochamy. Banalna historia. Banalna?

* Wiesz, młody człowieku, ja też jadę coś wyjaśnić. Po dwudziestu latach małżeństwa z cudownym człowiekiem, ktoś powiedział mi, że nie jestem jedyną w jego życiu, że istnieje jeszcze ktoś.

* I co?

* Jadę to sprawdzić.

* Musisz? - przeszedł na ty. Przecież jesteś z nim szczęśliwa.

Nie sprawdzaj. Zawróć, ja pojedę dalej.

Wyszedł, nawet nie zauważyłam kiedy. Puste filiżanki.

Czy muszę?

Zadzwońłam do domu.

* Czekam na Ciebie! - Jego znany głos.

Na skraju drogi nie stał już nikt.

Zofia

Uśmiech Jana Pawła II

wg książki ks. Kazimierza
Pielatowskiego

Ks. biskup Dyczkowski opowiadał o wycieczce narciarskiej z kardynałem Wojtyłą na Luboń.

O zmroku zjechali do Krościenka i usiedli w gospodzie aby się ogrzać i napić herbaty. Było tam już kilku górali niezłe podchmielonych i bardzo głośno rozprawiających. Jeden z nich podszedł do kardynała, poklepał go protekcyjnie po plecach i zaczął się tłumaczyć: „Widzicie, panocku, ja wiem, co ja jezdek przynapity, co to na gazdę w Wielkim Poście nie pasuje. Ale dzisiaj musiołek się napić, bo dzisiaj dostolekza jedyn kubik drzewa tylo dutków (pieniedzy), co wczoraj za dwa”. Za chwilę jednak posmutniał i zaczął się zwierzać: „Najgorzy będzie, jak przyjadę do chałupy. Bo moja baba strasznie nie lubi jak jezdek przynapity. Bedzie tyż co w chałupie niescyńście, ze niek rynku Boska broni”. Kardynał rozbawiony ze zrozumieniem przysłuchiwał się tej swoistej „spowiedzi”.

Wkrótce potem przybył Kardenal Wojtyła w te okolice na uroczystą celebrę. Jakie było zdziwienie gdy na progu spotkał w paradnym stroju tego samego gazdę, który wyszedł na powitanie z chlebem i solą. Poznali się natychmiast i gospodarzowi, co nie dziw głos całkiem odebrało. Stał jak wryty. Kardynał zorientował się w sytuacji, życzliwie się uśmiechnął i sam podszedł do gazdy. Serdecznie z nim witając szeptając dyskretnie: „Fajny z ciebie chłop, ale telo nie pij!”



Opowiadano mi o cyganie, który w czasie spowiedzi niepostrzeżenie, kiedy ksiądz wychylił rękę, ściągnął mu zegarek. Wyznając grzechy powiedział:

- Ukradłem zegarek.
- Oddaj temu, komuś zabrał.
- Może ja księdzu oddam.
- Broń Boże, nie chcę tego zegaraka. Zatrzymaj go przy sobie.

*Niecodziennik, ks. Jan
Twardowski*

Spowiada się człowiek.

- Upijam się czasem.
- To najlepiej nie kupuj wcale alkoholu, radzi kapłan.

Za chwilę przybiega do poprawki.

- Proszę księdza, nie będę już kupował, ale przypomniałem sobie, że właśnie mam butelczynę. No to co ja mam zrobić?
- Najlepiej to wylej, żeby cię nie kusilo.

Wraca znowu za chwilę.

- Proszę księdza, ale myśmy kupili we dwóch, z Kowalskim, no to jak tu wylewać.
- No, w takiej sytuacji wylej swoją połowę a resztę oddaj Kowalskiemu.
- Ale to się nie da!
- Dlaczego??
- Bo ta moja połowa jest właśnie na dole!!!

Anegdotki



Słownik młodzieżowo-wapniacko-polski cz. 1. czyli jak mawiano w szkole kiedyś, wczoraj i dziś

cool (kul) - fajnie - miło
odwapniony kwadrat - chata wolna - rodziców nie ma w domu
dekiel - dureń - bardzo głupi
flota - szmal - sałata - kasa - pieniądze

racie - giry - giczały - nogi
spoko - spox - w porządku - bezpiecznie
siema - cześć - witam

c.d.n.

Rysunki do
tego numeru
wykonała
Dominika
Kochan

KALENDARIUM (cz.1)

Anno Domini 2005

Styczeń

* Rok Pański 2005 rozpoczęła Kolęda Duszpasterska. Ksiądz Proboszcz poprzedzany przez ministrantów i Pana Kościelnego, odwiedził wszystkie katolickie rodziny w Jaworniku.

* Zwyczaj kolędniczy, chodzili z szopką po domach.

* Gimnazjum zorganizowało przedstawienie Bożonarodzeniowe pt. „Noc jakich wiele...”, które wystawiono w Jaworniku i Bęczarce. Widzowie mieli możliwość wspólnego kolędowania, które prowadziły zespoły: „Pikolo” i „Gaudeo”. Uczniowie prezentowali swoje szopki. Spektakl opracowali - mgr Alina Dziedzic, mgr Ewa Gradek, mgr Renata Teper, mgr Waław Szczotkowski.

* Zespół „Pikolo” ze szkoły podstawowej zdobył II miejsce na V Gminnym Konkursie Kolęd i Pastoralek w Krzyszkowicach. W skład zespołu wchodzi Magdalena Sikora, Dominika Wajdzik, Klaudia Braś, Natalia Święch, a opiekunem jest mgr Bogusław Kuźmiński.

* W Szkole Podstawowej odbył się Dzień Seniora, w którym wzięło udział aż kilkadziesiąt osób.. Klasy I-III przedstawiły ciekawy program artystyczny. Goście zwiedzili szkołę, oglądali stare dzienniki i inne pamiątki. Spotkanie przygotowały - mgr Beata Warzecha, mgr Danuta Kuźmińska, mgr Bożena Górecka, mgr Renata Wilkołek, mgr Bożena Boczkaja, mgr Krystyna Szczotkowska.

* Dzień Babci i Dziadka w przedszkolu. Dzieci przedstawiały program słowno-muzyczny i wręczyły przygotowane przez siebie prezenty.

* Zawody w skokach narciarskich o Puchar Prezesa ADA na skoczni K-15 Sokolica w Jaworniku. Wzięło udział 10 zawodników. Zwyciężył Mariusz Pustuła (skoki po 19,5m) - asystent trenera sekcji p. Stanisława Tutki. Kilka tygodni później Puchar Sołtysa Jawornika zdobył Marcin Okrasa, a drugi był Fabian Cudak.

* Zima to jednak nie tylko narty. W Krzyszkowicach odbyła się gimnazjada. W tenisie stołowym najlepsze było nasze gimnazjum. Wśród dziewcząt zwyciężyły Katarzyna Litwa i Ewelina Kucala, a wśród chłopców Piotr Świątłoń i Piotr Rospond. W zawodach powiatowych w Tęczynie I m. zajęli nasi chłopcy, a dziewczęta II-gie.

* Grupa młodzieży gimnazjalnej kontynuuje Adopcję Serca Ani z Ruandy. Co miesiąc wpłacane jest 60 zł, za które konkretne dziecko może żyć i uczyć się. Otoczone jest ono też specjalną modlitwą. W Afryce są miliony dzieci osieroconych przez wojny domowe.

Luty

* Podczas ferii ukończono remont łazienek w szkole podstawowej. Pieniądze na ten cel w znacznej części zostały wypracowane we własnym zakresie na festynie i w



akcji sprzedaży kalendarzy szkolnych. Prace koordynował pan dyrektor mgr Józef Tomal.

* Walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworniku. Przewodniczył mu Prezes Jan Burkat. W 107 roku działalności naszej straży czynnych jest 25 druhów pod komendą Andrzeja Tomala. W Młodzieżowej Drużynie przygotowuje się do Służby 12 chłopców. Jednostka posiada wóz bojowy „Star”. Siedzibą OSP jest strażnica, której utrzymanie kosztuje ok. 16 tys. złotych rocznie. Część środków OSP uzyskuje sama z wynajmu sali i sprzedaży kalendarza.

* Odbył się II etap gimnazjalnego konkursu polonistycznego - udział wzięły Kasia Dydula, Iza Polewka i Dorota Prokocka,

* Przedszkole zorganizowało w strażnicy zabawę karnawałową. Do tańca przygrywał zespół góralski „Górzanie” z Murzasichle. Goście dopisali w 100%. Za zebraną kwotę zakupiono 5 okien i drzwi wejściowe do przedszkola. Zabawę zorganizowała P. Dyrektor B. Łętocha z pracownikami oraz Rada Rodziców.

* W przedszkolu odbył się też koncert „Zróbmy coś dobrego” w wykonaniu A i D. Szafranców, a po nim wspólna muzyczna zabawa.

Marzec

* Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Jawornika pod dowództwem Fabiana Cudaka wzięła udział w eliminacjach do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej w Osieczanach. Opiekuje się nią M.Pustuła.

* W gimnazjum zorganizowano dzień otwarty dla kandydatów i ich rodziców. Wszyscy mogli przyjść i dowiedzieć się wiele o tej szkole.

* W powiatowej gimnazjadzie u Tytusa nasze dziewczęta zajęły IV miejsce w siatkówce, a chłopcy IV miejsce w halowej piłce nożnej. Natomiast w rejonowych zawodach tenisa stołowego gimnazjalistów w Nowym Targu - III miejsce dla drużyny chłopców, a IV dla dziewcząt.

* Pierwszy dzień wiosny. W gimnazjum jawornickim odbywały się konkursy, inscenizacje o tematyce wiosennej oraz pokaz mody.

* W powiatowym konkursie czytelniczo-medialnym „Magia ... mediów” dla gimnazjalistów zwyciężyła Dorota Prokocka, III miejsce zdobyła Anna Zborowska a wyróżnienie Katarzyna Dydula.

* W gminnym konkursie ekologicznym w Drogini reprezentacja szkoły podstawowej zdobyła III miejsce, a w klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Konrad Folwarski. Ekipę przygotowywała p. mgr Anna Mirek.

* W gimnazjum odbył się dzień poezji, a w gminnym konkursie recytatorskim - wyróżnienie zdobyła Anna Zborowska. Imprezy te przygotowywały p. mgr Agata Kluska i p. mgr Anna Kowalska.

* Rekreacje Wielkopostne przeprowadził w tym roku ks. kanonik Ryszard Luber - Dyrektor Domu Księżych Chorych w Swoszowicach.

* W Niedzielę Palmową odbył się konkurs palm. Przyznano nagrody dla najpiękniejszych i najwyższych, które sięgały aż ponad chór.

* W gimnazjum odbył się wielkanocny konkurs i kiermasz stroików, pisanek.

* W Wielki Czwartek przyjęto do Służby Liturgicznej Ołtarza 12 nowych ministrantów. Im to obmył nogi kapłan w trakcie liturgii tego dnia.

* 24-27 marzec Święte Triduum Paschalne. Jak co roku honorową służbę wartowniczą przy Grobie Chrystusa w kościele parafialnym pełnili strażacy. W Wielką Sobotę - Wigilia Paschalna z procesją rezurekcyjną.

**Sentencje łacińskie i nie tylko...**

PATRIAM AMAMUS NON QUIA MAGNA EST, SED QUIA NOSTRA
Ojczyznę kochamy nie dlatego, że jest wielka, ale dlatego, że nasza

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE
SAMI NIE WIECIE, CO POSIADACIE

Errata

W listopadowym numerze BIAŁEGO KAMYKA podano błędnie:

- numer telefonu Sołtysa Stanisława Szuby; prawidłowy numer: 272 36 20
- godzinę spotkań scholi; powinno być: sobota 15.00.

Uzupełnienie

Zdjęcie Pana Sołtysa Stanisława Szuby zamieszczone w listopadowym numerze było z 1955 roku.

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Elżbieta Szafraniec, Maria Szafraniec, Krystyna Szczotkowska, Waław Szczotkowski.
Email: bialykamyk@jawnonet.pl <http://www.bialykamyk.jawnonet.pl>

